

Stowarzyszenie Działkowców UMCS

w Uniszowicach KRS 0000521801

## AD VOCEM

### SZANOWNI PAŃSTWO!

Zapoznanie się ze stanowiskiem KR PZD w sprawie reportażu „Ruch oporu na działkach” oraz „Magazynu Śledczego Anity Gargas” zmusiło mnie by odnieść się do przedstawionych w nim zarzutów.

Otóż reportaż pana Marcina Wójcika opublikowanego w GW 21.11.2016 r. zdaniem KR PZD jest:

- Stronniczy, tendencyjny i zakłamuje cały obraz funkcjonowania PZD,
- oparty na poglądach zupełnie niewiarygodnych osób, które od dłuższego czasu oczerniają związek,
- groteskowy (sic!),
- próbą podważenia racji istnienia tej organizacji ,dzięki której w Polsce rozwijają się ogrody działkowe...

A pani Anita Gargas w swoim reportażu przedstawia jednostronne racje sfrustrowanej, wręcz odrażającej grupki osób, które ośmielają się oczerniać tak szacowną organizację.

I tak dalej, i tak dalej – jak Kali ukraść krowę to dobrze, jak Kalemu odebrać krowę – o! Co to, to nie!

To wręcz profetyczne spostrzeżenie zmaterializowało się w powiedzeniu całkiem innego „klasyka”, które aż prosi się o przytoczenie, parafrazując: **gruntów raz zagrabionych nie oddamy nigdy!**

**Ruch działkowy w Polsce liczy kilkadziesiąt lat.** I podobnie jak w wielu krajach europejskich aż do sławetnej ustawy z 1949 roku, działał w formule niezależnych stowarzyszeń ogrodowych. Uzurpowanie przez PZD roli kreatora ruchu działkowego jest li tylko legendą.

Dla przypomnienia, legenda to elegancka nazwa fałszywej wersji historii. Historia PZD, ta prawdziwa rozpoczyna się niekonstytucyjną ustawą z dnia 6 maja 1981 roku (o roku ów!). I tak niekonstytucyjnie biegnie aż do czwartego z kolei wyroku Trybunału Konstytucyjnego z dnia 11 lipca 2012 roku.

### **O cóż ten Trybunał się tak namolnie upominal?**

Czyż nie o to samo o co upominają się te „oszołomy” w reportażu pani Gargas?

**O RÓWNOSC WOBEC PRAWA, O WOLNOŚĆ ZRZESZANIA, O PODMINOTOWOŚĆ** i takie tam bzdety jak władztwo samorządu nad własnym majątkiem i nieskrępowane nim dysponowanie?

**Właśnie! Majątek.** Skąd PZD, ta udrapowana w krynolinę frazesów o społecznej użyteczności dama, dysponuje takim majątkiem (kurcze! – 44 tys. hektarów i 0.07 zł od m<sup>2</sup>)? Odpowiedź na to pytanie jest banalnie prosta.

Majątek ten wyczarowała alchemia prawa. Ustawodawca postanowił, że wszystkie zakłady pracy, które prowadziły dla swoich pracowników ogrody działkowe muszą je przekazać PZD, więcej, PZD uzyskało prawo dofinansowania ze strony państwa, a zatem cały naród tę frywolną damę wyposażył!

Powstała organizacja z aktywem przez nikogo nie kontrolowanym, o niejasnym statusie prawnym, finansowanym przez podatników, wszak nawet w poprzednim systemie płacono podatki! Jako że warto sięgać do źródeł, kilka cytatów z ustawy z dnia 6 maja 1981 r. o pracowniczych ogrodach działkowych:

art. 13 ust. 1 „Urządzenia przeznaczone do wspólnego korzystania przez użytkowników działek są własnością Polskiego Związku Działkowców”;

art. 15 ust. 1 „Tworzy się Fundusz Rozwoju Pracowniczych Ogrodów Działkowych”. Ust. 2 „Dochodami funduszu są :..”

Tu w 10 punktach wymieniono :

- wpłaty z Centralnych funduszy Inwestycji Socjalnych,
- wpłaty z odszkodowań za likwidowane ogrody,

- wpłaty uspołecznionych zakładów z zakładowego funduszu socjalnego,
- dotacje z budżetu, dotacje związków zawodowych,
- wpłaty użytkowników działek,
- wpłaty organizacji społecznych,
- 200% opłata roczna na rzecz FRPOD z tytułu użytkowania gruntu niezgodnie z przeznaczeniem,
- darowizny, zapisy i dobrowolne wpłaty osób fizycznych.

A teraz na pytanie skąd to?

Pada odpowiedź, jak w pewnym polskim filmie: „ Jak by co, to jest posag Lusi!” My tu robim społecznie i forsy za to nie bierzem (licentia poetica).

A jednak bierzemy! I to całkiem sporo, po kilkadziesiąt tysięcy złotych miesięcznie plus premie i różnorakie dodatki. Nie zapominajmy przy tym o handlu gruntami, intrata z tego wielka zwłaszcza w miastach. Zyski sięgają często milionów, z których działkowiec otrzymuje kilka set złotych ,albo nic.

Jeszcze jedno, co zwykle umyka kontestującym tę organizację.

**Mianowicie to, że była ona i nadal jest prywatna!**

Dopiero na, i tak ogólnie nakreślonym tle, widać hipokryzję i nieprawdopodobną obłudę bez zażenowania eksponowaną w ataku nie tylko na panią **Annę Batorowską** i pana **Andrzeja Łaszczyka**, ale także **dziennikarzy**.

**Zarzucając autorom reportażu stroniczość KR PZD dopuszcza się największej obelgi jaka może dotknąć dziennikarza.**

Należy sadzić, iż tak **poważne i opiniotwórcze tytuły**, dla których pracują pani **Anita Gargas** i pan **Krzysztof Wójcik** **nie pozostawią tego bez odpowiedniej reakcji. Biorąc w obronę własnych dziennikarzy staną także po stronie bohaterów reportażu, a tym samym szerokiej**

**rzeczy działkowców.** Bo ci ostatni bojąc się utraty prawa do działki pozostają w cieniu licząc na tych odważnych, podejmujących ryzyko nie tylko utraty działki, ale także ataku na sferę prywatną!

Zasadą *divide et impera* KR PZD i jej podkomendni – OZ PZD, posługuje się rutynowo i bez zbędnych ceregieli. Broniąc swojego (swojego?) stanu posiadania dopuszcza się działań co najmniej prawnie wątpliwych.

**Doświadczylam tego jako prezes ROD Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej Uniszowice.** Ogród nasz o pow. 5,51ha jak i sąsiedni „Wspólny Sad” o pow.3,24 ha zostały założone we wczesnych latach siedemdziesiątych i wyposażone w infrastrukturę przez zakłady pracy dla swoich pracowników - Uniwersytet Marii-Curie Skłodowskiej i Centralę Nasienną w Lublinie.

Pierwszy na gruntach użytkowanych (od lat sześćdziesiątych) przez gospodarstwo pomocnicze Uniwersytetu, drugi na terenie stacji hodowli roślin. Wówczas na wydźrębnionej działce, ale pozostającej w obrębie ogrodzenia naszego ogrodu, wybudowano hydrofornię, do której podłączono oba ogrody. Inwestorem był Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej.

W latach osiemdziesiątych zarząd naszego ogrodu zezwolił na podłączenie do hydroforni powstałego w owym czasie na pow. 17.5 ha ogrodu „Oaza”. Tak więc na pow. ok. 28 ha zaczęły funkcjonować trzy ogrody.

Obecność każdego z nich na określonej działce geodezyjnej, dzięki moim staraniom uporządkowano decyzją wójta gminy Konopnica dopiero w roku 2007, ale nie odzwierciedlono tego faktu stosownym aneksem do wadliwie sporządzonego w 1999 r. aktu notarialnego.

W 2012 roku, gdy nie było jeszcze oddzielone światło od ciemności, wyrok Trybunału Konstytucyjnego o niekonstytucyjności ustawy z dnia 8 lipca 2005 r. o rodzinnych ogrodach, zdawał się otwierać ścieżkę legislacyjną prowadzącą do uwłaszczenia ogrodów,

a w konsekwencji likwidacji PZD i sam PZD zachęcał ogrody do zakładania stowarzyszeń. **Okazało się to typowa operacją fałszywej flagi. Chodziło o statystyczne wysondowanie zakresu utraty stanu posiadania.**

Na jednym z zebrań w OZ PZD Lublin ujawniłam wolę naszych działkowców do secesji z PZD. No i się zaczęło. Najpierw wykreowano wirtualny konflikt pomiędzy mną, a prezesem sąsiedniego ogrodu.

Następnie wydźrębnioną działkę wraz z hydrofornią pozostającą we władaniu naszego ogrodu [uchwałą OZ PZD przekazano sąsiedniemu ogrodu](#). W uzasadnieniu przywołano ów rzekomy konflikt oraz chęć zabezpieczeniem stanu posiadania OZ PZD na wypadek secesji ogrodu UMCS z tej struktury.

**Uchwała podjęta przez działkowców naszego ogrodu zawierająca zdecydowany sprzeciw wobec takich działań OZ PZD w Lublinie, spotkała się z arogancką odpowiedzią.** W lapidarnym skrócie: to nasze; jakieś tam protesty podległego podmiotu nic nie znaczą; PZD zbiera czego nie zasiał, itd. Wszystko to w majestacie niekonstytucyjnej ustawy i super demokratycznego statutu PZD.

Nie dziwi więc praktyka orzecznicza niezawisłych sądów. W zderzeniu z nią szary zwykły działkowiec czy były działacz związkowy jest bez szans – *vide*, sprawa pana Andrzeja Łaszczyka. Ku ucieście aktywu PZD z pokorą zawołajmy: „*Dura lex, sed lex*”! Ale, *revenons a nos moutons*.

W 2013 ROKU podjęliśmy zdecydowane działania zmierzające do powołania stowarzyszenia ogrodowego, co też dokonało się na walnym zebraniu w 2014 r. **W między czasie OZ PZD usiłował podstępnie pozbawić nas działki wraz z hydrofornią występując, bez poinformowania nas jako ROD UMCS Uniszowice, do wójta gminy Konopnica – faktycznego właściciela gruntów o usankcjonowanie dokonanego podziału.**

**Zablokowałam te działania** zaskarżając decyzję wójta do Samorządowego Kolegium Odwoławczego i **sprawę wygrałam.** Jednak **OZ PZD w Lublinie nie dał za wygraną i ponowił próbę dokonania podziału nieruchomości w oparciu o decyzję wójta sąsiedniej gminy.**

**Również tę decyzję po moim zaskarżeniu, uchyliło Samorządowe Kolegium Odwoławcze dopatrując się w niej rażącego naruszenia prawa.** Wycofując tym samym z obrotu prawnego działkę o nadanym przez wójta numerze. Wspominam o tym ostatnim jako swoistej, a wiele mówiącej ciekawostce.

Otóż, w pismach OZ PZD do sądu i organów administracji przywoływano ów nieistniejący numer działki, ba, prezes ogrodu, któremu OZ PZD obiecał tę działkę, usiłował w gminie zapłacić podatek od posadowionego na niej budynku hydroforni!

Szanowni Państwo! Od naszej działki posiadającej legalne oznaczenie i budynku wzniesionego dla swoich działkowców ze środków Uniwersytetu!

**PZD to nie tylko organizacja – to stan umysłu!** Dalej jest jeszcze ciekawiej.

Po uzyskaniu wpisu do KRS wystąpiliśmy do wójta gminy o uznanie z mocy art. 73 ustawy z dnia 13 grudnia 2013 r. (co jest z tą datą?) o rodzinnych ogrodach działkowych następstwa prawnego naszego stowarzyszenia na gruntach od ponad czterdziestu lat przez nas użytkowanych, a będących w dzierżawie wieczystej KR PZD.

Tu uczynię krótką dygresję.

**Otóż nie jest prawdą jakoby PZD był związkiem działkowców.**

**Po pierwsze.** Przynależność do tej organizacji była bezalternatywna, więc *de facto* przymusowa. Znowu przypomnę. Art. 25 ustawy z dnia 6 maja 1981 r. stanowił: „Członkostwo Związku nabywa się jednocześnie z przydzieleniem działki w pracowniczym ogrodzie działkowym”.

**Po drugie.** Działkowiec jest praktycznie ubezwłasnowolniony, jego wpływ na działalność organizacji ogranicza się do podniesienia łapki w górę na zebraniach. Owszem może kontestować decyzje podejmowane przez starszych i mądrzejszych, ale na tym koniec. Wychylającym się można w majestacie prawa odebrać działkę posługując się *casusem* działania na szkodę związku.

**Po trzecie.** Biorąc za podstawę hierarchiczną strukturę tej organizacji, specyfikę powiązań personalnych i wreszcie zapis księgi wieczystej (44 tys. ha na jeden adres) można dojść do konkluzji, iż jest to przedsiębiorstwo zarządzane przez wazką grupę nietykalnych. Mówiąc Związek – myślimy KR, mówiąc KR – myślimy PREZES... Ale sza!

**Szanowni Państwo!**

**Wójt gminy** po przeprowadzeniu wizji lokalnej na terenie naszego ogrodu oraz po rozprawie administracyjnej w urzędzie gminy z udziałem wszystkich zainteresowanych **wydał decyzję przyznającą nam grunty, na których, raz jeszcze podkreślę, istniejemy od czterdziestu trzech lat.**

Na tę decyzję PZD wniósł skargę do Samorządowego Kolegium Odwoławczego w Lublinie .

Kolegium uchyliło decyzję wójta jako niezgodną z prawem administracyjnym. **Niemniej jednak w uzasadnieniu dało obszerną wykładnię niebudzącego wątpliwości następstwa prawnego naszego stowarzyszenia nad całym majątkiem PZD przypadającym ROD UMCS Uniszowice.**

Zwieńczeniem naszej czteroletniej walki **stało się założenie księgi wieczystej dla Stowarzyszenia Działkowców UMCS w Uniszowicach. Jesteśmy na swoim!**

**Oczywiście PZD wniósł skargę** do Sądu Ksiąg Wieczystych. I by Państwa na koniec udelektować przytoczę ostatnie zdanie z odpowiedzi Sądu Ksiąg Wieczystych : „ **Skarga nie zasługuje na rozpatrzenie**”.

Tu pozwolę sobie w kilku punktach odnieść się do obowiązującej ustawy z dnia 13 grudnia 2013 r. o rodzinnych ogrodach działkowych.

1. Zaczę od wyrażenia najwyższego zdumienia utrzymaniem przez Trybunał Konstytucyjny w mocy, aż przez osiemnaście miesięcy niekonstytucyjnej z własnego wyroku ustawy z dnia 8 lipca 2005 r. o rodzinnych ogrodach działkowych. Wydaje się to pozostawać w rażącej sprzeczności z Art.8 ust.2 Konstytucji. Skoro tak, to wszelkie działania PZD z tego okresu powinny zostać pozbawione legalizmu. Ten *handicap* PZD wykorzystało znakomicie. Dostało czas na zinwentaryzowanie i zabezpieczenie stanu posiadania by wyrwać potencjalnym secesjonistom wartościowe składniki majątku.

2. Procedura wystąpienia z PZD jest skomplikowana i kosztowna. Szczególnie w przypadku dużych ogrodów wymaga wynajęcia odpowiedniej sali na walne zgromadzenie często kilkuset działkowców, których o terminie zebrania należy powiadomić listem poleconym za potwierdzeniem odbioru, co może pociągać za sobą wydatkowanie kilku tysięcy złotych.

Następnie na takim zebraniu konieczne jest podjęcie większością głosów decyzji powierzeniu prowadzenia ogrodu Polskiemu Związkowi Działkowców, albo utworzonemu na tym zebraniu stowarzyszeniu ogrodowemu. Jest to niewątpliwie kuriozum.

**PZD z mocy ustawy staje się stowarzyszeniem ogrodowym z osiemnastomiesięcznym okresem na opracowanie nowego statutu i rejestrację w KRS.**

Mamy zatem alternatywę.

Albo PZD, albo stowarzyszenie założone na walnym zebraniu. A jeśli działkowcy założyli stowarzyszenie ogrodowe przed wejściem w życie nowej ustawy, to w świetle jej przepisów nie mogą na mocy uchwały podjętej na zwołanym z godnie wymogami ustawy walnym zebraniu, powierzyć prowadzenia ogrodu własnemu stowarzyszeniu, gdyż jest to stowarzyszenie już istniejące!

Co zatem z PZD jako stowarzyszeniem już istniejącym? Jemu można, a swojemu – nie? Powtórzmy. Jeżeli działkowcy założyli w roku 2013 stowarzyszenie działkowe, to z mocy ustawy nie mogą powierzyć prowadzenia ogrodu działkowego swojemu stowarzyszeniu! Absurd? Absurd. Kolejne potknięcie ustawodawcy, czy ukłon w stronę PZD?

Praktyka orzecznicza sądów w rozstrzyganiu wniosku o uznanie takiego stowarzyszenia za stowarzyszenie ogrodowe w rozumieniu ustawy o rod jest ortodoksyjna. A przecież zastosowanie przez niezawisły sąd w takim przypadku zasady *in dubio pro libertate* byłoby pożądanym przejawem zdrowego rozsądku.

3. Na koniec postawmy sobie pytanie zasadnicze. Po co nam działkowcom ustawa o ogrodach działkowych? Ten konglomerat reguł, definicji, określeń i dookreśleń służy li tylko socjotechnice, sprytnemu wdrukowaniu w świadomość społeczną uznania za niezbędne istnienie takich tworców jak PZD. W miejsce ustawy wystarczy w zupełności regulamin ogrodu, a by go prowadzić – stowarzyszenie,

działające w oparciu o statut i ustawę o stowarzyszeniach. No i warunek konieczny – uwłaszczenie działkowców dokonane jednozdaniowym aktem prawnym. Reszta jest już uregulowana zapisami ustaw: Kodeks cywilny, Kodeks administracyjny, Prawo o stowarzyszeniach, etc.

Wyodrębnione ogrody nie są mile widzianym w PDZ przejawem samodzielności, no i żal tych 7 groszy z metra kwadratowego z 44 tys. ha. Świat bez PZD naprawdę istniał, i będzie istniał. My mieliśmy dosyć bicia pokłonów przed mitycznym panem Prezesem, nie chcieliśmy być częścią składową majątku PZD.

Reportaż „UWAGA” stacji TVN, „MAGAZYN EKSPRESU REPORTERÓW”, „MAGAZYN ŚLEDCHY ANITY GARGAS” i reportaż p. MARCINA WÓJCIKA w Gazecie Wyborczej oraz te „egzotyczne grupki osób” pokazane w wielu ogrodach w kraju na czele z p. Anną Batorowską- uczestniczką konferencji 26.11.2016r w Poznaniu - to właśnie to czego najbardziej obawia się PZD podejmując żalną próbę obrony swoich działaczy.

I nie obronił! Po prostu nie mógł. Bo oto wstrząśnięty pytaniem dziennikarza, ale nie zmieszany, prezes Śliwa ujawnił wysokość swoich zarobków: 42.000 zł oraz skromne 10.000 zł nagrody. Wydobyta od prominentnego działacza tak sensacyjna informacja z pewnością wywarła wielkie wrażenie u odbiorców, ale jeszcze większe u działkowców albowiem stałą praktyką w PZD jest utajnianie przed działkowcami sprawozdań finansowych. Niech no, który ośmielił się zapytać ...

**Panowie Działacze! Nie wygracie ani z panią Anną Batorowską**, która bardzo skrupulatnie odniosła się do Waszego paszkwilu w „Oświadczeniu i *ad vocem*” ,odpierając rzeczowo ,punkt po punkcie, zarzuty KRPZD, **ani z panem Andrzejem Łaszczykiem**, którego godną szacunku postawę próbowaliście przedstawić *a rebours*, jako niegodnego zaufania wicyszyciela.

Machina ruszyła - wg przysłowia, że „**MŁYNY BOŻE MIELĄ DŁUGO, ALE SPRAWIEDLIWIE**” - OSTATNI RELIKT PORZEDNIEGO SYSTEMU – TEŻ SIĘ SKOŃCZY, LIKWIDACJA PZD NIE OZNACZA LIKWIDACJI OGRODÓW W POLSCE – CZEGO ZASTRASZENI DZIAŁKOWCY NAJBARDZIEJ SIĘ OBAWIAJĄ.

Powyższe kieruję pocztą e-mail - jako uczestnik spotkania niezależnych działkowców w Poznaniu wraz z Apelem z dnia 26.11.2016 r. do wszystkich, którym na sercu leży los bezbronnych działkowców, ufna, że wreszcie nastał, ponad podziałami, polityczny klimat sprzyjający uwłaszczeniu działkowców.

Z wyrazami szacunku dla dziennikarzy, reporterów, telewizji, prasy oraz Wiece Czcigodnych posłów i senatorów Rzeczpospolitej .  
PREZES ZARZĄDU  
ANNA NIEWIADOMSKA